

**ZBIGNIEW DANIELEWICZ**  
**(BWSH Koszalin)**

## **ELEMENTY TEOLOGII PARUZJI CHRYSYTA W MYŚLI WSPÓŁCZESNYCH TEOLOGÓW KATOLICKICH**

### **1. Hermeneutyka biblijnych wypowiedzi eschatologicznych**

Zgłębianie zagadnień eschatologicznych wymaga oparcia się na rzetelnej hermeneutyce przekazu biblijnego w tej dziedzinie. Katolicka hermeneutyka biblijna w najogólniejszym określeniu stanowi wiedzę metodyczną, która podaje zasady rozpoznawania prawdziwego, zamierzonego przez autora sensu wypowiedzi biblijnych. Prawdą w Biblii jest bowiem to, co twierdzi autor natchniony, i to w takim sensie, w jakim Bóg zamierzał swą naukę wyrazić. Pamiętając, że autorami Biblii są równocześnie Duch Święty i człowiek (żyjący w konkretnej epoce, kulturze, w kręgu pewnej mentalności) stosuje ona zasady krytyki rozumowej w odniesieniu do tekstu biblijnego, korzystającej z dorobku nauk filozoficznych, historycznych i językoznawczych. Hermeneutyki katolicyści pamiętają też, że Pismo święte jest księgą powierzona pieczy i interpretacji nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła (KO\* 10)<sup>1</sup> K. Rahner – autor zasadniczego dla eschatologii dogmatycznej opracowania zasad hermeneutyki wypowiedzi eschatologicznych pisze, że prawdy eschatologiczne, z jakimi teolog spotyka się w NT, są w istocie projektowaniem w przyszłość tego, co człowiek doświadcza w swojej terażniejszości; że eschatologia jest w zasadzie antropologią teologiczną mówiącą o człowieku, który egzystuje ku swojej przyszłości. Katolicka hermeneutyka wypowiedzi eschatologicznych NT widzi w nich rzutowanie terażniejszości w przyszłość<sup>2</sup>

---

\* Skróty dokumentów Soboru watykańskiego II i skróty bibliograficzne za: *Encyklopedia Katolicka*. I. Lublin 1985, s. 38–44.

<sup>1</sup> W najnowszych czasach nowe drogi pogłębionej katolickiej hermeneutyki biblijnej wyznaczyły następujące dokumenty magisterialne: encyklika *Providentissimus Deus* (1893) Leona XIII, *Spiritus Paraclitus* (1920) Benedykta XV i *Divino afflante Spiritu* (1943) Piusa XII oraz KO Soboru Watykańskiego II.

<sup>2</sup> Por. K. Rahner, *Theologische Prinzipien der Hermeneutik eschatologischer Aussagen*, [w:] *Schriften zur Theologie*, IV, Einsiedeln 1960, s. 402–424. Rahner zauważa, że długo sądzono, iż oddzielna hermeneutyka dla wypowiedzi eschatologicznych nie

Hermeneutyka katolicka jest więc „interpretacją interpretacji” (E. Schillebeeckx), wydobywaniem pereł natchnienia zamkniętych i chronionych w muszlach ludzkiej formy przekazu. Wychodzi ona od pewnych oczywistych konstatacji, jak np. tego, że nie należymy już do tej samej kultury, nie myślimy już tymi samymi kategoriami, nie mamy już tej samej wizji człowieka i świata, w których zostały wyrażone pierwotne i późniejsze biblijne i kościelne nauczanie eschatologiczne. W związku z tym chcąc je zrozumieć trzeba wejść w ów świat dawnej mentalności. Skutecznie można to uczynić, wykorzystując metody krytyki tekstu wypracowane i sprawdzone przez nauki humanistyczne<sup>3</sup>

## 2. Paruzja – pojęcie i jego treść

Polski termin „paruzja” jest transkrypcją greckiego *parousia*. W grece ten termin od czasów Ptolemeusza był pojęciem technicznym oznaczającym: 1) przybycie monarchy lub dostojnika albo 2) obecność bóstw manifestującą się w jakiejś mocy lub niewidzialnie w kulcie. W Biblii w pierwszym znaczeniu „paruzja” występuje w kilku miejscach (Jud 10, 18; 2 Mchb 8, 12; 15, 21; 2 Kor 7, 6; 10, 10, Flp 1, 26, 2, 12). Poza nimi terminem tym oddaje się przyjście Chrystusa w chwale (Mt 24, 3.27.37.39; 1 Kor 15, 23; 1 Tes 2, 19; 3, 13; 4, 15, 2 Tes 2, 1; 2 P 1, 16). Wyjątkiem są: 2 P 1, 16 (może dotyczyć pierwszego przyjścia Pana) i 2 Tes 2,9 (dotyczy przyjścia Antychrysta). Synonimami „paruzji” są: *epifaneia* (ukazanie się – 1Tm 6, 14; 2 Tm 1, 10; 4, 1.8; Tt 2, 13) oraz *apokalypsis* (objawienie – 1 Kor 1, 7; 2 Tes 1, 7; 1 P 1 7.13; 4, 13)<sup>4</sup> Paruzja, jako ostateczne przyjście Chrystusa Pana w chwale, jest dogmatem wiary „uroczyście określonym” (W. Granat)<sup>5</sup> Paruzja to nie tylko przyjście Chrystusa skądś

---

jest w ogóle potrzebna, że wystarczy tu hermeneutyka ogólna. Pogląd taki opierał się na błędnym sądzie, jakoby *eschata* stanowiły taki sam obszar rzeczywistości jak każdy inny i nie wymagały innego podejścia badawczego. Tamże, 402. Por. tenże, *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, Warszawa 1987, s. 348–350.

<sup>3</sup> Por. E. Schillebeeckx, *Z hermeneutycznych rozważań nad eschatologią*, Conc, 5(1969), s. 32–33.

<sup>4</sup> Por. A. Jankowski, *Paruzja*, PEB, II, s. 211; C.P. Ceroke, *Parousia. I. In the Bible*, NCE, X, s. 1032. *Parousia* pochodzi od imiesłowu czasownika *par-eimi* – „być tam” *Paruzja*, X. Leon-Dufour (red.), *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1985, s. 465. Podwójne znaczenie terminu („obecność” i „przyjście”) miało odbicie w jego pojmowaniu w pierwotnym Kościele, w którym paruzję Chrystusa rozumiano jako takie Jego bycie obecnym, które przychodzi, które od początku jest teraźniejszością i przyszłością. E.V Nagy, *Was heisst „Wiederkunft Christi”?*, w: P. Schütz, *Was heisst „Wiederkunft Christi”?* Analyse und Thesen, Freiburg 1972, s. 49.

<sup>5</sup> BF (wyd. 1988), s. 636–637; M. Schmaus, *Wiara Kościoła. Bóg udoskonalający przez Chrystusa – Eschatologia*, Gdańsk 1993, s. 94; W. Granat, *Dogmatyka katolicka. VIII. Eschatologia. Rzeczy ostateczne człowieka i świata*, Lublin 1962, s. 262.

(„stamtąd przyjdzie...”, czyli z nieba, to jest, od chwały Bożej), ale również przyjście ludzi i świata do owej chwały dzięki jej pełnemu objawieniu się<sup>6</sup> W oparciu o traktujące o niej jednoznacznie wypowiedzi NT (Mk 13 i par, 1-2 Tes, 2P i in) Kościół już w pierwszych wiekach zawarł tę prawdę w *Symbolach Wiary*: Ten, który wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca „znowu przyjdzie w chwale sędzić żywych i umarłych” (Symbol Konstantynopolski)<sup>7</sup> Symbole wiary mówiąc o paruzji na końcu części chrystologicznej, koncentrują się na prawdzie, że przyjście Chrystusa będzie wydarzeniem przyszłym, a jego celem będzie odbycie Sądu nad wszystkimi żywymi i umarłymi. Te dwa elementy wyznania uzupełniane są niekiedy dopowiedzeniami, że będzie to przyjście „w chwale” (Euzebiusza z Cezarei, Epifaniusza, Konstantynopolski, Trydencki), „na końcu wieków” (Laterański), w tym samym ciełe, w którym Chrystus zmartwychwstał (Epifaniusza, Synod Rzymski z 382 r.) i razem „ze świętymi Aniołami i ludźmi” (Symbol Toledański). Niektóre Symbole dodają, że zapoczątkowanemu, czy dopełnionemu paruzją królestwu, panowaniu Chrystusa „nie będzie końca” (Epifaniusza, Konstantynopolski, Trydencki)<sup>8</sup> Uroczystej definicji święta tajemnica paruzji doczekała się na Soborze Laterańskim IV w 1215 roku: „Na końcu wieków przyjdzie sędzić żywych i umarłych i odda każdemu według uczynków jego, zarówno odrzuconym jak i wybranym”<sup>9</sup>

Mimo tak, zdaje się pewnej i jasnej nauki, paruzja widziana od strony swej zawartości treściowej jest zagadnieniem stosunkowo „mało teologicznie sprecyzowanym”<sup>10</sup> Nie tylko dlatego, że istniejące w języku teologicznym jej synonimy jak: „drugie przyjście” i „powtórne przyjście” są wyrażeniami dość „nieszczęśliwymi” (K. Rahner) i zwodzącymi. Paruzja nie jest przecież czymś wydarzającym się po raz drugi, ale chodzi tu raczej o dopełnienie tego, co wynika ze Wcielenia, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, o pełne ujawnienie Jego chwały<sup>11</sup> Wydaje się, że sprawę tej niejasności rozjaśnia w pewnej mierze

<sup>6</sup> Por. K. Staniecki, „*Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych*”, AK 2(1982), s. 203–205.

<sup>7</sup> Powtarzają tę naukę inne starożytne i późniejsze Symbole Wiary, jak: Apostolski, Euzebiusza z Cezarei, Nicejski, Epifaniusza, Toledański, Quicumque, św. Leona IX, Wyznanie wiary przypisywane waldensom, Laterański, Lyonński, Michała Paleologa, Trydencki. BF, s. 608, 610, 621–613, 624, 632, 634, 636–637, 644.

<sup>8</sup> BF, s. 610, 613, 617, 632, 636, 644; W. Łydka, *Eschatologia w wypowiedziach Urzędu Nauczycielskiego Kościoła*, AK 1(1982), s. 54–55. W przypisywanym św. Augustynowi *Komentarzu do Credo* (VI w.) ukazana jest dwuwartościowa percepcja paruzji. Czytamy tam, że powrót Chrystusa, który nastąpi „z wielką grozą” jest miłowany przez sprawiedliwych, a dla niesprawiedliwych jest przedmiotem lęku. BF, s. 621.

<sup>9</sup> BF, 636–637; M. Schmaus, *Wiara Kościoła...*, s. 94.

<sup>10</sup> A. Nossol, Śmierć i zmartwychwstanie człowieka. Szkic współczesnej eschatologii protestanckiej, CT 3(1973), s. 28.

<sup>11</sup> Por. K. Rahner, *Parusie. II. Dogmatisch*, LThK VIII, s. 123.

historia chrześcijańskiej eschatologii. Otóż, o ile w ujęciach tradycyjnych<sup>12</sup> omówienia paruzji można było dokonać dość łatwo i klarownie, gdyż ujmowano ją oddzielnie jako jedno z kilku „samodzielnych” wydarzeń tworzących tzw. eschatologię społeczną, to w ujęciach współczesnych<sup>13</sup> taki wykład napotyka na

<sup>12</sup> „Tradycyjny” model eschatologii sięga korzeniami procesu kostnienia eschatologii w IV wieku. Zaczęła wtedy zanikać pełna dynamiki eschatologia oczekiwania bliskiego końca świata, charakterystyczna dla epoki apostołskiej. Zanikała już wtedy także nadzieja millenarystyczna, dość powszechna w Kościele od II do IV w. Owe usztywnienie czy wyciszenie się eschatologii wiązało się z dojściem do głosu drugiego nurtu eschatologii NT: eschatologii antycypowanej, aktualizującej się w terażniejszości poprzez Kościół, który już teraz niesie zbawienie i uczestniczy w wieczności. Zakończenie epoki przesładowań chrześcijan sprzyjało ufniejszemu spojrzeniu na rzeczywistość doczesną. Społeczny wymiar oczekiwania paruzji został zastąpiony zainteresowaniem dotyczącym kresu poszczególnej jednostki. Ewangelijna bliskość królestwa Bożego za sprawą *De Civitate Dei* została wyjaśniona jako realizująca się w widzialnym Kościele. P. Müller-Goldkuhle, *Pobiblijne przesunięcie akcentów w historycznym procesie rozwojowym myślenia eschatologicznego*, Conc, 5(1969), s. 21–23; N. Cohn, *The Pursuit of Millennium. Revolutionary Millenarians and Mystical Anarchists of the Middle Ages*, London 1984, s. 29; św. Augustyn, *O państwie Bożym. Przeciw poganom ksiąg XXII*, Warszawa 1977, II, s. 449–452, 456–460(XX, 7 i 9); J.N.D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tł. J. Mrukówna, Warszawa 1988, s. 339–343. Ten proces przemianowania doczesności na erę eschatologiczną przy jednoczesnym nieokreślonym wydłużeniu jej trwania w przyszłość pozbawił ją dynamiki, charakterystycznej dla eschatologii pierwszych trzech wieków. Znalazło to z czasem wyraz w średniowiecznym systematycznym ujęciu wiary w paruzję i całej w ogóle eschatologii. Począwszy od Piotra Lombarda (+1160) eschatologia, zamknięta w traktacie teologii systematycznej, aż do obecnego wieku wiodła „kosmiczny”, tj. oderwany od ziemi i spraw jej mieszkańców – żywot na krańcu teologii. Taką tradycyjną, wielowiekową refleksję nad „rzeczami” ostatecznymi cechowały: reizm i depersonalizacja, futuroizm i statyczność, oderwanie od całości ciała teologii i brak styczności z duchem pobożności ogółu wiernych, a także zbytne unaukowanie w duchu filozoficznym powodujące jej schematyzację, atomizację i – ze względu na wąski krąg jej odbiorców – ezoteryczność. K. Strzelecka, *Eschatologia. III.A. Doktryna katolicka*, EK IV, s. 1112; Müller-Goldkuhle, *Pobiblijne...*, s. 27–28. Taka „fizyka rzeczy ostatecznych” (Y. Congar) była bardziej nauką kosmologiczno-antropologiczną niż teologiczną. Nossol, *Postulaty teologicznego uprawiania eschatologii*, w: tenże, *Teologia bliższa życiu. Wpływ teologii na egzystencję chrześcijańską*, Opole 1984, s. 206.

<sup>13</sup> Współczesne radykalne przemiany w pojmowaniu zagadnienia paruzji i innych zagadnień z nią związanych w nauce katolickiej wiążą się przyczynowo z wielowątkowym nurtem przebudowy całej eschatologii. Jej postać została dziś przede wszystkim poddana gruntownej teologizacji polegającej na: dereizacji eschatologii, jej personalizacji, uchrystologicznieniu (Eschatologia to nie nauka o „czymś”, ale o „kimś”, o Jezusie

opory, gdyż we współczesnej eschatologii unika się mówienia o paruzji, jako o pierwszym „odcinku” eschatologicznego serialu; eschatolodzy bowiem nie chcą jej traktować jako osobne wydarzenie, ale raczej jako jeden z aspektów większej rzeczywistości, którą najkrócej można nazwać objawieniem się pełni chwały Chrystusa. Z kontekstu tej większej rzeczywistości nie można jej sztucznie wydzielać. Paruzja jest więc w pewnym sensie tożsama, „wewnętrznie zespolona”<sup>14</sup> ze zmartwychwstaniem umarłych, a także sądem ostatecznym i odnowieniem wszechświata. Te wydarzenia tworzą właśnie treść paruzji. Żywiąc nadzieję na paruzję nie chodzi w naszej wierze przecież o sam powrót Chrystusa jako taki, ale o Jego bycie w chwale z ludźmi i to, co ta nowa obecność za sobą pociągnie, czyli zmartwychwstanie, sąd, odnowienie kosmosu. „Wydarzenie paruzji jest punktem jednoczącym” w swej dynamice akty zmartwychwstania, odnowienia świata i sądu<sup>15</sup>

### 3. Paruzja a czas

Tym, co pozwalało w modelu tradycyjnym traktować o paruzji w oderwaniu od zmartwychwstania, sądu itd., była kwestia czasu jej nastania. Przybliżymy kwestię związku paruzji z czasem, szukając odpowiedzi na kilka pytań. Kiedy nastąpi paruzja? Czy można przepowiedzieć jej nadejście? Czy Nowy Testament daje ku temu jakieś wskazówki (znaki)? Czy coś może ją przyspieszyć?

---

Chryście, który jest pierwszą „rzeczą” ostateczną, właściwym Eschatonem), deidealizacji, dynamicznym powiązaniu z całością dogmatyki (protologią, soteriologią, eklezjologią, antropologią i in.), podkreśleniu w niej aspektu nadziei, a także na szczególnym zaznaczeniu, uwypukleniu niedocenianego elementu „już” rzeczywistości eschatologicznej realizującej się w tym świecie mocą Ducha Świętego, wobec podkreślanego w przeszłości wymiaru „jeszcze nie” Zauważano, że „ostateczne” to nie tyle ostatnie, co „absolutne”, absolutnie dokonane w Jezusie Chrystusie i przez to obecne już teraz w życiu Kościoła poprzez łaskę. A. Nossol, *Postulaty*, s. 205–214; Strzelecka, *Eschatologia...*, s. 1112.

<sup>14</sup> Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK), s. 1001. Symbol atanazjański bezpośrednio po wyznaniu przyjścia Pana mówi o zmartwychwstaniu, które nastąpi „na Jego przyjście”, i po tym dopiero wzmiankowany jest Sąd. BF, s. 624.

<sup>15</sup> Por. L. Scheffczyk, *Die Wiederkunft Christi in ihrer Heilsbedeutung für die Menschheit und die Kosmos*, LebZ, 18(1963), s. 85. G. Martelet pisze: „To ostateczne objawienie zmartwychwstałego Chrystusa nie może być oddzielone ani od sądu ostatecznego, ani od radykalnego odnowienia świata, co z kolei wymaga zmartwychwstania ludzi, nazywanego również zmartwychwstaniem ciała” Tenże, *Odnaleźć życie pozagrobowe. Chrystologia rzeczy ostatecznych*, Kraków 1985, s. 162. Podobnie pisze P. Grelot: „Na koniec pojawienie się Syna Człowieczego wyznaczy równocześnie moment Sądu nad światem i zgromadzenie wybranych przeznaczonych do przyszłego świata” Tenże, *Świat, który ma przyjść*, Warszawa 1979, s. 54.

Czy można mówić o jej opóźnianiu się? Czy przychodzący Chrystus zastanie ludzkość w głębokim upadku, czy raczej na poziomie rozwoju bliskim doskonałości?

Nowy Testament – fundament kościelnej nauki o paruzji, nie zawiera jednolitej, systematycznej i wyczerpującej nauki o niej. Daje się w nim zaobserwować z jednej strony naukę o znakach zapowiadających bliskie przyjście Pana (co było nadzieją pokolenia apostołskiego, choć raczej nie było przedmiotem nauki NT)<sup>16</sup>, a z drugiej – szczególnie w późniejszych jego warstwach – znajdujemy w NT akcent kładziony na „eschatologię antycypowaną” w teraźniejszości, na już występującą obecność zmartwychwstałego Chrystusa w życiu Kościoła oraz na odrzucenie pytania o znaki i koncentrację na zachęcie do czuwania (Mk 13, 37)<sup>17</sup>. By stwierdzić, jak te dwa nurty nauczania – na pierwszy rzut oka sprzeczne ze sobą – mają się do siebie, przyjrzymy się im obu. Zapytajmy najpierw: czy należące do tego pierwszego nurtu „znaki” są jakimiś wskazówkami umożliwiającymi „jendnorazowe”, chronologiczne usytuowanie nadejścia Pana? Nasza odpowiedź musi być negatywna, i to z kilku powodów. Przede wszystkim nie było intencją autorów natchnionych udzielanie tego typu wskazówek. Współczesna egzegeza tekstów NT wymieniających prodromy paruzji wykazuje, iż zawierają one wezwanie do czujności (Mk 13 i par.), która sama w sobie już jest czynnikiem przemiany, *metanoi* chrześcijanina, czyli podstawowego zadania, jakie wobec przybliżonego Królestwa Bożego stało przed każdym wierzącym (Mk 1,15)<sup>18</sup>. Teksty te niosą przestrogą przed obecnym w świecie złem i zapewnienie o zwycięstwie dobra. W tej teologii znaków czasu ważny jest nie konkretny dzień paruzji, ale egzystencjalna, wyrażona już dziś odpowiedź każdego wierzącego na wezwanie do opowiedzenia się wobec tego ostatecznego spełnienia dziejów ludzkości, jakie już wydarzyło się w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa; to opowiedzenie się – według 2P 3, 12 (por. także KKK 2816n) – może dzień paruzji przyspieszyć, a jego brak być może oddalić. „Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość” – poucza Sobór (KDK 39) i podobnie Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 673), gdyż ten czas znany jest tylko Ojcu (Mt 24, 36). Wobec faktu, iż zbawienie już zostało dokonane, historia wraz z Chrystusem „jakby została zakończona”

<sup>16</sup> Por. K. Romaniuk, *Soteriologia św. Pawła*, Warszawa 1983, s. 289–290; J. Stępień, *Listy do Tesaloniczan i Pasterskie. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Poznań–Warszawa 1979, s. 259–262; J. Szlaga, *Paruzja – zawód czy nadzieja pierwotnego Kościoła?*, [w:] *Studio lectionem facere*, red. S. Łach, J. Szlaga, Lublin 1980, s. 188.

<sup>17</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia. Śmierć i życie wieczne*, Poznań 1985, s. 213–214; L. Stachowiak, *Apokaliptyka i eschatologia u progu ery chrześcijańskiej*, AK 1(1971), s. 58–59.

<sup>18</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, dz. cyt., s. 220.

(Scheffczyk), a czasy ostateczne już się rozpoczęły, skupianie się na kwestii, kiedy nastąpi paruzja, jest wyrazem niezrozumienia owej „już” obecności czasów ostatecznych. „Znaki końca” podane na kartach Nowego Testamentu pełnią więc inną rolę niż analogiczne znaki końca świata, jakie możemy znaleźć w międzytestamentalnej literaturze apokaliptycznej<sup>19</sup>

Prodromy paruzji polegające głównie na zapowiedzi nasilenia się zła i nieszczęść tuż przed nią, znajdują swoje wypełnienie w historii, jednakże nie w jakimś jednym jej momencie ale stale, wiek za wiekiem, gdyż zło i nieszczęścia obecne w historii zawsze przekraczały ludzkie wyobrażenie i wytrzymałość wołając do Boga o położenie im kresu poprzez paruzję. Znaki są więc wypełniane permanentnie, wiek za wiekiem. Zapytajmy jednak: Czy taki sposób ich realizacji nie zaciemnia sensu istnienia tych znaków? Jeśli bowiem zawsze się wypełniają, a paruzja nie nastaje, to czy w ogóle pełnią jeszcze funkcję „oznaczania” jej bliskości? Trzeba odpowiedzieć, że wypełniają swoją funkcję i to w trojakim sensie. Po pierwsze, Chrystus przychodzi każdorazowo, wchodzi w życie chrześcijanina, gdy odpowiada się na jego wezwanie do czujności i *metanoi*. Ten, który sam już jest Eschatonem udziela swego życia chwały tym, którzy odpowiadają na powyższe wezwania. Po drugie paruzja, jeśli nie w postaci odpowiedzi na nawrócenie, to jako w swej istocie międzyosobowy, a nie kosmiczno-katastroficzny, akt spotkania jest każdemu bliski w momencie jego śmierci. I po trzecie, gdy są spełniane znaki, gdy trwa się w czujności, to przyście w chwale, „przyście eschatologiczne może nastąpić w każdym momencie” (KKK 673).

Drugi nowotestamentalny nurt nauczania o paruzji odwraca uwagę od pytania o znaki końca, jako kierującego uwagę na jakiś jeden konkretny dzień w bliższej czy dalszej przyszłości i zwraca się ku „eschatologii antycypowanej” Przyszła paruzja nie może być przedmiotem historycznych spekulacji, gdyż nie jest ona efektem jakkolwiek pojmowanego historycznego procesu<sup>20</sup> Ważna jest nie jej data, ale obecność tego, co ostateczne już w teraźniejszości, w której widzi się, że Chrystus jest stale *ho erchomenos* – „Przychodzącym” Już trwa

---

<sup>19</sup> Por. L. Scheffczyk, *Die Wiederkunft...*, s. 67; R. Rubinkiewicz, *Wprowadzenie do apokryfów Starego Testamentu*, Lublin 1987, 81. W sprawie ustalania daty paruzji Kościół wypowiedział się na Soborze Laterańskim V (1516) nakazując wszystkim kaznodziejom, „aby nie ośmielali się przepowiadać albo naznaczać ustalonego czasu przyszłych nieszczęść lub nadejścia antychrysta, albo pewnego dnia sądu” Cyt za: Z. Ziółkowski, *Eschatologia*, Sandomierz 1963, s. 348–349. Nowy motyw – przyspieszenie nadejścia paruzji, poprzez nawrócenie, jaki pojawia się w 2P 3, 12, skłania do usilniejszego uświęcania swego życia. F. Gryglewicz, *Drugi List św. Piotra*, [w:] *Listy katolickie*, Poznań 1958, s. 304–305.

<sup>20</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 214.

„ostateczna godzina”(1 J 2, 18), już żyjemy w czasach ostatecznych” (1 Kor 10, 11). Tę naukę Kościół rozbudował w życiu sakramentalnym (przede wszystkim w Eucharystii) i wizji Kościoła jako powszechnego sakramentu zbawienia (KK48). Powyższy model, w którym akcentuje się eschatologiczne „już” pamiętając i pozostawiając miejsce na to, czego „jeszcze nie” ma, charakteryzuje dzisiejszą teologię i oficjalną naukę Kościoła o paruzji. Sobór Watykański II naucza: „Obiecane tedy odnowienie, którego oczekujemy...[i które nastąpi, gdy Pan wraz ze wszystkimi aniołami] przyjdzie w majestacie swoim... już się rozpoczęło w Chrystusie, postępuje dalej w zesłaniu Ducha Świętego i przez Niego trwa w Kościele... Już przyszedł zatem do nas kres wieków (por. 1 Kor 10, 11); już ustanowione zostało nieodwołalne odnowienie świata i w pewien rzeczywisty sposób już w doczesności jest ono antycypowane...”(KK 48-49)<sup>21</sup> Porównując obydwie przedstawione nurty trzeba przyznać, że nie przeczą one sobie, ale wzajemnie się dopełniają odwracając uwagę od spekulacji historycznych, występujących w literaturze apokaliptycznej i podkreślając obecność Eschatonu w teraźniejszości i w związku z tym potrzebę czuwania i *metanoi*<sup>22</sup>

Historyczny „międzyczas” jest czasem danym dla Kościoła, w którym ma on wzrastać aż „osiągnie pełnię dopiero w chwale niebieskiej” (KK 48). Jest to też czas dany ludziom dla rozwijania wiary i nawracania się; czas ostatniej szansy, zyskany dzięki temu, że „przyjście Mesjasza zatrzymane jest w każdej chwili historii do momentu uznania Go przez całego Izraela (Rz 11, 26; Mt 23, 39)”(KKK 674)<sup>23</sup> i w końcu jest to czas działania Ducha Świętego i głoszenia Dobrej Nowiny (KKK 672)<sup>24</sup> Temu wzrostowi towarzyszy stała obecność „Antychrysta”, czyli pierwiastka antychrystusowego w dziejach<sup>25</sup> Znak poja-

<sup>21</sup> Por. także: Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente* (p. 10), „L'Osservatore Romano” 12(1994), s. 7–8.

<sup>22</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 98–222.

<sup>23</sup> Zagadnienie przyspieszenia paruzji przez nawrócenia, o której wiemy, że jej godzinę zna tylko Bóg Ojciec, a z drugiej strony zatrzymania jej przez Boga do czasu stanowi zadziwiające misterium współdziałania człowieka obdarzonego wolnością i miłosiernego Boga. Na temat Rz 11, 25–32 patrz: św. Tomasz z Akwinu, *Wykład listu do Rzymian*, Poznań 1987, s. 178–181; J-M. Dubois, „Cały Izrael będzie zbawiony”, [w:] *Tajemnica Odkupienia*. Kolekcja Communio 11, Poznań 1997, s. 460–473. Autor artykułu omawia pracę F. Mussnera, *Traktat o Żydach* (wyd. pol. Warszawa 1993) prezentującego ciekawą i inną od klasycznych interpretację omawianej perykopy. Mussner uważa, że zbawienie Izraela nie nastąpi wskutek jego masowego nawrócenia, ale za sprawą wolnej zbawczej inicjatywy Chrystusa w paruzji: sam Bóg pogrążył Izrael w zatwardziałości, On też go z niej uwolni.

<sup>24</sup> Por. L. Scheffczyk, *Die Wiederkunft...*, s. 77–80; A.L. Moore, *Parousia in the New Testament*, Leiden 1966, 209–213.

<sup>25</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 219. Niemniej jednak trzeba przyjąć, że pod koniec dziejów świata natężenie tej obecności nasili się, wzrośnie moc sił antychrystusowo-



wienia się Antychrysta, jak inne znaki, także posiada niejedno wypełnienie. Przez całą przecież historię siły wrogie Chrystusowi i Królestwu Bożemu aktywnie działają, mając tuż obok siebie obecność chwalebного Chrystusa działającego w Kościele. Ponadto, rozumienie prodromu o pojawieniu się sił antychrystusowych wiąże się z wymienionym wyżej pytaniem: czy świat przed paruzją osiągnie stopień rozwoju bliski doskonałości, czy też stanie na skraju upadku? Współczesna teologia i teologiczna tradycja znają stanowiska popierające obie możliwości. Koncepcja pierwsza, „optymistyczna”, posiadała swoich zwolenników w Klemensie Rzymskim, Ireneuszu, czy Leonie Wielkim. Według niej Wcielenie nastąpiło w momencie wybranym przez mądrą pedagogię Bożą, na etapie dziejów, który stanowił pewne optimum działania mądrości Stwórcy (mimo że jednocześnie nad ówczesnym światem mógł zalegać głęboki cień upadku moralności i grzechu). W podobnie szczytowym momencie rozwoju ludzkości, szczególnie moralnego, ma nastąpić paruzja. Jak zauważa Cz. Bartnik, jeden ze zwolenników tej hipotezy, ma tu chodzić nie tyle o ewolucjonizm historii zbawienia, co raczej o proces perfekcjonizmu moralnego, czy proces dojrzewania świata ku takiemu momentowi, w którym – mówiąc słowami P. Teilharda – „iskra paruzji może tylko trysnąć z konieczności fizycznych i organicznych, między niebem a ludzkością, która jako całość osiągnęła już pewien poziom ewolucyjnego dojrzewania”<sup>26</sup> Obrońcy tej koncepcji dostrzegają jej potwierdzenie w perykopie Mateusza (13, 24-30.39) mówiącej o paruzji jako żniwie, zebraniu tego co dorosło, co dojrzałe. Nie wydaje się to jednak przekonujące. Na przedłużeniu tej koncepcji można ujrzyć wszystkie historyczne próby realizowania królestwa Bożego, czy też jego przedsionka na ziemi (millenaryzm, utopie, mesjanizmy świeckie). Na ich błędność zwraca uwagę Katechizm Kościoła Katolickiego ucząc, że przed przyjściem Chrystusa Kościół musi przejść ostateczną próbę, która zachwieje wiarę wierzących, próbę prześladowań i oszustwa religijnego. „Ten fałsz antychrystyczny zarysowuje się w świecie za każdym razem, gdy próbuje się zrealizować w historii nadzieję mesjaniczną, która może spełnić się tylko ponad nią.[...] Nawet w formie złagodzonej Kościół odrzuca to fałszerstwo Królestwa Bożego, które przyszło pod nazwą millenaryzmu, a w formie politycznej zwane jest mesjanizmem świeckim” (KKK 676)<sup>27</sup>

---

wych, co będzie całkowitym wypełnieniem znaku. K. Romaniuk, *Antychryst. I. W Piśmie świętym*, EK I, 708–709; J. J. Misiurek, *Antychryst II. W dziejach teologii*, EK I, s. 709–710.

<sup>26</sup> Cyt. z Teilharda de Chardin za: G. Martelet, *Odnaleźć życie...*, s. 162–163; S.C. Bartnik, *O współczesnej eschatologii*, „Więź” 10(1961), s. 24–40. Tak pojętą koncepcję paruzji według Teilharda obszerniej omawia G.A. Maloney. Tenże, *Chrystus kosmiczny. Od Pawła do Teilharda*, Warszawa 1986, s. 193–196.

<sup>27</sup> Por. Cz. Bartnik, *O współczesnej...*, s. 39–40; O pewnej formie rozwoju świata ku paruzji mówi G. Martelet, jednak chodzi mu raczej o „dojrzewanie Chrystusa w świe-

Druga koncepcja, określana jako „pesymistyczna”, zdaje się mieć więcej zwolenników i silniejsze podstawy biblijne. Wcielenie Chrystusa według tego ujęcia, na przykład św. Augustyna, nastąpiło w momencie najgłębszego upadku ludzkości. Gdyby wtedy ono nie nastąpiło, to plan zbawienia mógłby nie zostać zrealizowany. W analogicznym momencie dziejów nastąpi paruzja. Wskutek najgłębszego upadku dziejów ludzkich historia naturalna obumrze i zacznie się nowa, nadprzyrodzona<sup>28</sup> Taki charakter atmosfery końca oddaje większość pro-dromów NT mówiących o wojnach, kataklizmach, chorobach i upadku moralnym, które znajdując spełnienie w całym biegu historii z pewnością znajdują je także u jej kresu. „To nie dziejowa dojrzałość poprzedza kres”, konstatuje J. Ratzinger<sup>29</sup> Wyraźnie nawiązuje do tej drugiej wizji KKK przypominając, że przed przyjściem Pana Kościół musi przejść ostateczną próbę, przesładowania. Do chwały Kościół musi przejść przez paschę, przez śmierć do zmartwychwstania. „Królestwo nie wypełni się zatem przez historyczny triumf Kościoła [...] ale przez zwycięstwo Boga nad rozpętaniem się i buntem zła” (KKK 675-677).

Czy istnieje wszakże możliwość przewycięzania opozycji zawartej w pytaniu o stan świata i Kościoła przed paruzją? A jeśli tak, to czy to przewycięzanie może polegać na uznaniu zarazem głębokiego upadku, nieszczęść i klęsk zacieńających panoramę przedparuzyjnego świata, przy jednoczesnym uznaniu osiągnięcia przez ludzkość, czy Kościół pewnego optymalnego stopnia rozwoju. Wydaje się, że jeśli właściwie pojmimy ów upadek i punkt szczytowy rozwoju, będzie to możliwe. Cytowana przez zwolenników modelu „optymistycznego” perykopa o wzroście zboża i chwastu aż do żniwa, czyli końca świata, nie mówi, że tylko zboże dojrzewa do żniwa. Także i chwast osiągnie swoją dojrzałość przy końcu świata rosnąc w ciągu wieków bez przeszkód (por. Mt 13, 24-30). Taki dwutorowy wzrost obydwu plonów potwierdza historia. Na jej przestrzeni z jednej strony dostrzegamy nieustanne pasmo nieszczęść, klęsk i wojen, które w ocenie niemal każdego kolejnego pokolenia, jakie pojawiało się na ziemi, miały znamiona apokaliptyczne i swym natężeniem zwiastowały koniec świata. Z drugiej strony przez wszystkie wieki, szybciej lub wolniej, trwał rozwój cywilizacji ludzkiej – techniki, medycyny, demokracji, kultury itd. Obydwa nurty były ze sobą nierozdzielnie splecione (odkrycia medycyny czy fizyki bywały przecież dobrodziejstwem lub przekleństwem dla ludzkości).

---

cie”, a więc o wzrost transcendentny wobec świata. Jego zdaniem nie istnieje ciągłość między ewolucją świata a nastaniem paruzji; taki pogląd byłby sprzeczny z Biblią. Tenże, *Odnaleźć życie...*, s. 144,162. Różnice między chrześcijańską eschatologią a koncepcjami utopijnymi, także pochodzenia chrześcijańskiego, zarysowuje J. Ratzinger. Por. tenże, *Eschatologie und Utopie*, Com (wersja niemieckojęzyczna), 2(1977), s. 97–110.

<sup>28</sup> Por. Cz. Bartnik, *O współczesnej...*, s. 38–39.

<sup>29</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 217.

Toteż próba wycięcia wyłącznie chwastu nie obyła się bez szkód w zbożu. W każdym więc kolejnym wieku wraz z zachodzącym w nim postępowaniem owoce obydwu ziaren było coraz dojrzałe; na skutek tego niemal każde pokolenie – wzmagając swą czujność – miało podstawy, by uznać je za „dojrzałe” do nadejścia paruzji<sup>30</sup> Taka interpretacja perykopy Mt 13, 24-30.39, odnosząca się do zagadnienia znaków, zawierająca wezwanie do czujności i eschatologię antycypowaną, dobrze współbrzmi z całością nauki NT o paruzji, a także z całością historii oczekiwań apokaliptycznych na przestrzeni wieków, nadając im stosowną powagę i ważność, a nie tylko znamię nie spełnionych nadziei.

Czy w naszym stuleciu, idąc dalej za myślą tej perykopy, także mamy podstawy widzieć symptomy bliskiego „żniwa”? Czy zasadnie możemy dziś dostrzegać „dojrzałe zboże” i „dojrzały kłakol”? Wydaje się, że tak. Spoglądając na nasz bez wątpienia wyjątkowy wiek widzimy, że przyniósł on między innymi zjawisko „przemysłowego” i naukowego ludobójstwa (obozy koncentracyjne, aborcja), jak i upowszechnienie się praw osoby ludzkiej, rządów demokratycznych, rozwój nauki i medycyny likwidujący w dużej mierze dziesiątkujące ludzkość od stuleci choroby, głód itd. Nasz wiek wyróżnia się także eksplozją demograficzną i powstaniem cywilizacji czy mentalności przeciwnej życiu (aborcja). Po raz pierwszy w dziejach życia na ziemi jej mieszkańcy stanęli przed realną możliwością zniszczenia na niej życia (bomba atomowa, katastrofa ekologiczna), a właściwie sami ją spowodowali. Rzeczywiście w sercach żyjących w naszym wieku ludzi budzi się zarazem „radość i nadzieja, smutek i trwoga” (KDK 1)<sup>31</sup> Tak więc oczekiwanie przez katolika końca świata i bliskiej paruzji teraz, pod koniec XX wieku, nie będzie bynajmniej zajęciem postawy „sekciarskiej”, patologicznej socjologicznie czy psychologicznie, o ile tylko w centrum takiej eschatologicznej postawy nie będzie stała sprawa jakiejś „daty”, czy „ostatniego pokolenia”, ale położony będzie akcent na takie oczekiwanie, które przywodzi do *metanoi*, bowiem „przyjście eschatologiczne – jak przypomina Katechizm – może nastąpić w każdym momencie” (KKK 674).

---

<sup>30</sup> Niemal cała starożytność chrześcijańska, poza twórcą eschatologię zrealizowaną św. Augustynem, odczytywała swoje czasy jako ostatnie. Obszernie zagadnienie omawia: B.E. Daley, *The Hope of the Early Church. A Handbook of Patristic Eschatology*, Cambridge 1991. O następnej epoce J. Delumeau pisze, że „przez całe średniowiecze Kościół medytował nad końcem ludzkich dziejów takim, jaki prorokowały liczne teksty apokaliptyczne” Epoka nowożytna przyniosła nawet wzmożenie gorączkowych oczekiwań bliskiego końca świata. Por. tenże, *Strach w kulturze zachodu XIV-XVIII w.*, tł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 187–219.

<sup>31</sup> Por. także KDK 4-10; U.H.J. Körtner, *Weltangst und Weltende. Eine theologische Interpretation der Apokalypstik*, Göttingen 1988, s. 197–211.

#### 4. Treść wydarzenia paruzji i jej miejsce w doktrynie katolickiej

Jeśli nie pytamy o czas paruzji, ale o to, na czym będzie polegała, to odpowiedź musi zawierać teologię zmartwychwstania umarłych, sądu ostatecznego i odnowienia wszechświata. Z racji, że szersze omówienie tych zagadnień znacznie wykraczałoby poza temat tej pracy, skupimy się w tym paragrafie tylko na kwestii wykazania nierozzerwalnego związku między paruzją a tymi zagadnieniami eschatologii społecznej.

Nasuwa się pokusa przedstawienia następującego obrazu: najpierw przychodzi Chrystus z aniołami na obłokach, następnie wskrzesza zmarłych, potem dokonuje nad nimi sądu, potem jeszcze dokonuje odnowienia wszechświata, aby na koniec oddać wszystko Ojcu. Jedno wydarzenie logicznie wypływa tu z drugiego, stając się niejako odsłonami wielkiego dramatu, w którym paruzja to pierwszy akt, różny od następnych. Jednak taki scenariusz wydarzeń bazuje na zasadzie przyczynowo-skutkowej oraz istnieniu czasu, w którym wydarzenia zachodzą jedno po drugim. Jednak gdy paruzja nastanie nie będzie już istniał czas, a zasady naszego świata przestaną funkcjonować. Pamiętając o tym i będąc jeszcze na tym świecie, a więc nie wiedząc, jak to będzie wyglądało, możemy odpowiadać na pytanie, czym jest paruzja: jednocześnie i nierozdzielnie paruzja to sąd, paruzja to zmartwychwstanie, paruzja to odnowienie kosmosu. Takie ujęcie znajduje wyraz w oficjalnym nauczaniu Kościoła. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że „to zwycięstwo [paruzja] przyjmie postać sądu Ostatecznego” (677). Podobna jest wymowa Credo nicejsko-konstantynopolskiego mówiącego, że Chrystus „przyjdzie sądzić” Vaticanum II uczy, że Jego przyjście będzie przemianowaniem i upodobnieniem naszych ciał do Jego ciała, albo też, że na to przyjście na końcu nastąpi zmartwychwstanie (KK48).

Centralną ideą sądu, dla którego zmarli zostaną wskrzeszeni i po którym posiadą życie w przemienionym kosmosie, jest idea miłości, jaką Sędzia żywi do osądzanych oraz idea prawdy – sąd będzie stanięciem w jej obliczu. NT ukazuje, że sędzią będzie Jezus Chrystus (Dz 10, 42 i in.), a współsędziami Jego święci i aniołowie (Mt 19, 28; Ap 3, 21; 1 Kor 6, 2)<sup>32</sup> Jak zauważa H. Urs von Balthasar w myśleniu o sądzie trudno pozostać przy dosłownym obrazie rozdzielania Sędziego i współsędziów z jednej, a sądzonych z drugiej strony. Przejście między nimi jest raczej płynne. Sądzeni nie są obcy Chrystusowi; oni są „w Nim”, bo wziął ich winy ze sobą na krzyż i sam został osądzony przez ludzi<sup>33</sup> Sąd już się rozpoczął i trwa w doczesności (por. J 3, 18; 9, 39; 12, 27) od-

<sup>32</sup> Por. *Katolicki katechizm dorosłych. Wyznanie wiary Kościoła*, Poznań 1987, s. 400 (wyd. Niemiecka Konferencja Biskupów); Rahner, *Parusie. II. Dogmatisch*, LThK VIII, s. 124.

<sup>33</sup> Por. H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, Kraków 1990, s. 581–585.

bywając się każdorazowo w opowiedzeniu się za lub przeciw Chrystusowi. W istocie to owe wybory dokonywane już za życia tworzą sąd i ustalają jego orzeczenie. Chrystus, choć będzie sędzią, nie będzie potępiał. On jest samym zbawieniem. Wobec sądu dokonującego się za życia, to co nazywamy sądem ostatecznym jest w zasadzie dopełnieniem, objawieniem pełni prawdy o zbawiającym Bogu i ludzkiej odpowiedzi na ten dar<sup>34</sup> Dzisiejsza katolicka nauka o sądzie ostatecznym, wychodząc poza literalną wymowę apokaliptycznych obrazów NT, tworzy więc obraz malowany wokół centralnie umieszczonej idei miłości Chrystusa do człowieka, a nie dosłownie pojętego zachowania litery prawa<sup>35</sup>

Patrząc z punktu widzenia naszej czasoprzestrzennej logiki, sąd ostateczny będzie poprzedzony zmartwychwstaniem zmarłych. Ten ostatni temat we współczesnej eschatologii należy do najżywiej dyskutowanych. Obok ustalonego w tradycji, prostego i czytelnego dla ogółu wiernych rozumienia powszechnego zmartwychwstania jako następującego na końcu świata podczas paruzji, pojawiło się inne. Utworzono nowe koncepcje zmartwychwstania i paruzji, jako następujących nie na „końcu świata”, ale indywidualnie, w śmierci każdego człowieka (Katechizm holenderski, G. Lohfink, G. Greshake, W. Hryniewicz)<sup>36</sup>,

<sup>34</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 224–225.

<sup>35</sup> J. Ratzinger zauważa, że w Credo zagadnienie paruzji „przynajmniej w dosłownym brzmieniu redukuje się do pojęcia o sądzie” Gdy to wyznanie wiary było formułowane, wizję sądu nieodłącznie współtworzyły jeszcze nadzieja i pamięć o łasce odkupienia, czego wyrazem jest np. radosne wołanie pierwotnego Kościoła o przyjście Pana – *Maranatha*. Z czasem słowa „stamtąd przyjdzie sędzić „zagubiły gdzieś radość, nadzieję i zaczęły być odczytywane jako mówiące nie o wydarzeniu wypatrywanym z radością, ale oczekiwanym z trwogą. Paruzja nabrała kształtów *Dies irae*. Tenże, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1994, s. 321–322; tenże, *Eschatologia*, s. 20–21. Dzisiejsza wizja sądu przywraca należne miejsce nadziei i pamięci o darmojej łasce zbawienia, a co za tym idzie samej radości oczekiwania na „dzień sądu”

<sup>36</sup> Droga myślenia cechująca tę hipotezę wywodzi się z gruntu teologii protestanckiej (O. Cullmann). Wychodząc z jednej strony od antropologii biblijnej podkreślającej niepodzielność człowieka i to, że obce są jej kategorie dualistyczne (dusza–ciała), tak charakterystyczne dla mentalności greckiej, a z drugiej nie chcąc przeczyć istnieniu nieśmiertelnego i duchowego elementu w człowieku konsekwentnie przyjęto tezę, iż paruzja, sąd i zmartwychwstanie następują w śmierci, w momencie przejścia z czasu w wieczność. W Kasper, *Nadzieja na ostateczne przyjście w chwale Jezusa Chrystusa*, Com 2(1987), s. 35–36; W Hryniewicz, *Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata. III. Zarys chrześcijańskiej teologii paschalnej*, Lublin 1991, s. 350, 354–358; J. Finkelzeller, *Parusie*, [w:] W. Beinert (red.), *Lexikon der katcholischen Dogmatik*, Freiburg am Breisgau 1987<sup>2</sup>, s. 407; J. Majewski, *Za zasłoną końca*, „Więź” 12(2000), s. 65–74.

nie zostały one wszakże przyjęte przez Magisterium Kościoła. Kongregacja Nauki Wiary 17.05.1979 roku w „Liście w sprawie niektórych zagadnień związanych z eschatologią” powtórzyła tradycyjną naukę, według której chwalebne ukazanie się Pana naszego Jezusa Chrystusa i wypływające z niego zmartwychwstanie uważa się za „odrębne i późniejsze w stosunku do sytuacji właściwej ludziom zaraz po śmierci” i obejmujące „całego człowieka”<sup>37</sup>

Paruzja będzie też odnowieniem kosmosu, niemożliwe jest przecież, aby pozostał on niezmieniony, gdy nastanie w nim pełnia obecności Chrystusa. Cały wszechświat jest dla człowieka jako istoty cielesnej jego środowiskiem, dlatego nie może on osiągnąć swej pełni bez osiągnięcia pełni przez świat. Ofiarowanie zmartwychwstałym w przyszłym świecie całego odnowionego stworzenia wraz z darem życia wiecznego i wiecznego oglądania Boga będzie spełnieniem obietnicy: „On ponownie przyjdzie w blasku swej chwały, aby nam udzielić obiecanych darów” (Pierwsza Prefacja Adwentowa)<sup>38</sup> Te dary, sygnalizowane w biblijnych obrazach powszechnego pokoju (Iz 2, 4; 11, 6.8.9; Mi 4,3), „nowego nieba i nowej ziemi” (Iz 65, 17; 66, 22; 2P 3, 13; Ap 21, 1) czy „nowego Jeruzalem” (Ap 21, 2-5) i tworzące razem wizję pełni królestwa Bożego, nie są w całej rozciągłości kwestią przyszłości, ale częściowo obecne są już teraz poprzez sakramenty. Nowe stworzenie będzie dopełnieniem pierwszego. Zawarte w NT katastroficzne obrazy końca tego eonu (Mk 13, 24-25 i par; 2P 3, 10) nie stanowią żadnych konkretnych wskazówek co do sposobu przemiany świata. Ich sens zamyka się w stwierdzeniu, że ten skończony i przemijający świat nie może być trwałym oparciem dla człowieka. O konkretnym kształcie przyszłego świata, w którym Bóg będzie wszystkim we wszystkim” (1 Kor 15, 28) nie można nic powiedzieć<sup>39</sup> Nasz świat już teraz na mocy całego planu zbawczego Boga otwarty jest na swoje odnowienie<sup>40</sup>

Mówienie o paruzji, po uświadomieniu sobie literackiego charakteru apokaliptycznych tekstów NT mówiących o niej, jest rzeczywiście zadaniem „najbardziej trudnym”<sup>41</sup> W niej przecież zetknąć ma się świat natury ze światem nadprzyrodzonym, a czas z wiecznością. Paruzji ani sądu „nie potrafimy sobie wyobrazić”<sup>42</sup>, a dokonujące się przez nią wypełnienie świata i historii „jest tajem-

<sup>37</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *List w sprawie niektórych zagadnień związanych z eschatologią*, ŻM 11(1979), s. 92–93.

<sup>38</sup> Części stałe Mszy świętej, s. 15.

<sup>39</sup> Por. *Katolicki katechizm dorosłych*, s. 410–414.

<sup>40</sup> Por. K. Rahner, *Zachowanie świata*, [w:] *Mały Słownik Teologiczny*, K. Rahner, H. Vorgrimler (red.), Warszawa 1987, s. 559.

<sup>41</sup> Por. G. Martelet, *Odnaleźć życie...*, s. 162.

<sup>42</sup> Por. J. Ratzinger, *Eschatologia...*, s. 224.

nicą Boga samego”<sup>43</sup> Niemożliwe jest więc jakiegokolwiek systematyczne ujęcie tego zagadnienia. O transcendentnej eschatologicznej rzeczywistości (sądzie, ponownym przyjsciu Chrystusa itd.) możemy orzekać tylko o tyle, o ile jest ona już obecna w biegu historii, pojmowanej jako historia działalności Bożej<sup>44</sup> Współczesna katolicka nauka o paruzji winna być więc widziana w dwojakiej perspektywie. Z jednej strony oczyszczany jest język eschatologii z apokaliptycznych wyobrażeń, które dziś są już „niemal bezsensowne”<sup>45</sup>, a przynajmniej „trudne do rozstrzygnięcia”<sup>46</sup>, a z drugiej podkreślany jest charakter Bożego misterium w wydarzeniu paruzji, której szczegółów nawet w przybliżeniu nie dane jest nam poznać. Akcent kładzie się na potrzebę właściwej postawy w życiu (ufna wiara w to, że Bóg będzie wszystkim we wszystkim).

## 5. Konkluzje

Współczesna katolicka eschatologia i zawarta w niej nauka o paruzji jest piękna. Utworzona przy użyciu biblijnych, historiozbawczych kategorii myślenia, z chrystocentrycznym i personalistyczno-antropologicznym wyczuleniem, doceniająca aktualną „już” obecność tego co eschatyczne – taka teologia budzi radość. Czy jednak w łonie całości katolickiego przepowiadania zajmuje należne sobie miejsce? Czy nie jest niewykorzystanym „talentem” ukrytym pod grubą warstwą innych treści wiary. Zasady katolickiej hierarchii prawd wiary każą niewątpliwie umieszczać paruzję wraz z całą eschatologią pośród prawd nadrzędnych, a więc dotyczących celu, czyli Boga. Eschatologia jest bowiem nauką o Bogu – Bogu doprowadzającym w Chrystusie człowieka i świat do właściwego im wypełnienia<sup>47</sup> Centralne miejsce nadziei na paruzję, jako idei skupiającej w sobie niemal całą eschatologię społeczną, było wyraźnie widoczne w doktrynie pierwszych wieków<sup>48</sup> Z taką eschatologicznie wyczuloną doktryną współgrało życie ówczesnego Kościoła, przepojone było nią też duszpasterstwo. A czy dziś, w polskim Kościele paruzja znajduje równie poczesne miejsce w tworzonej w nim teologii i w jego życiu, czy duszpasterstwie? Można wszak-

<sup>43</sup> W Kasper, *Nadzieja...*, s. 42.

<sup>44</sup> Por. E. Schillebeeckx, *Z hermeutycznych...*, s. 38–39.

<sup>45</sup> W. Kasper, *Nadzieja...*, s. 36.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> Por. A. Nossol, *Postulaty...*, s. 210–211.

<sup>48</sup> „Wczesne Symbole wyznające wielkie chrześcijańskie tajemnice umieszczają drugie przyjscie Pana, jako niezmiennie zasadniczą prawdę wiary, na równi z Wcieleniem, śmiercią i Zmartwychwstaniem Chrystusa [...] Patrystyczna tradycja potwierdzająca centralne miejsce, jakie zagadnienie paruzji zajmowało w umysłach chrześcijan, posiada jasny i stały charakter” S.J. Duffy, *Parousia. 2. In Theology*, NCE X, s. 1037.

że zaryzykować stwierdzenie, że począwszy od ubogiej szufladki z napisem „Eschatologia” w uniwersyteckiej bibliotece, aż po nieobecność eschatologii w kazaniach, wiele różnych zjawisk wskazuje, że nadzieja na paruzję wraz z resztą eschatologii znalazły się na bocznym torze polskiej teologii i życia Kościoła nad Wisłą. Jeżeli hierarchia prawd wiary powinna znajdować jakieś adekwatne odzwierciedlenie w życiu Kościoła – szczególnie w uprawianej weń teologii i duszpasterstwie – to należy zapytać, czy nie nastąpiło jakieś przewartościowanie? Czy nauka o paruzji wraz z całą eschatologią nie zostały zakopane pod warstwą innych tematów i nie stanowi niewykorzystanych „talentów”, których pomnożenie przyniosłoby (w uprawianej teologii, w duszpasterstwie) większy plon niż pomnożenie innych mniej – według hierarchii prawd wiary – ważnych „talentów”?

Pierwsze wieki istnienia Kościoła zawsze stanowiły dla epok późniejszych pewien wzorzec. Choć nigdy nie było idealnego chrześcijaństwa, to jednak miara ewangeliczności, dynamizm i radykalizm chrześcijańskiego życia w tamtej epoce mogą być przykładem dla każdego innego okresu. A przecież jednym z podstawowych wyznaczników takiego właśnie oblicza starożytnego Kościoła była eschatologia – jej obecność w oficjalnym nauczaniu, w teologii, w duszpasterstwie i w życiu codziennym. Można sądzić, że taka wieloraka, integralna obecność eschatologii była w owym czasie wyrazem życia tzw. „etyką paruzijną”, utworzoną przez św. Pawła (Gal 6, 10; Kol 4, 5; Ef 5, 16), i ustawiającą całe życie chrześcijańskie wokół oczekiwania, postawy gotowości na przyjście Pana<sup>49</sup> Zapewnienie paruzji i eschatologicznej nadziei należnego jej miejsca wśród prawd wiary i w życiu Kościoła, jak poucza przykład pierwszych wieków, zdaje egzamin, poprawia jakość chrześcijańskiego życia, ożywia je, dynamizuje, radykalizuje i koncentruje wokół Ewangelii i Chrystusa. Czyż można wyobrazić sobie lepszą odpowiedź na lęki, cierpienia i udręki każdego pokolenia chrześcijan niż odpowiedź wskazującą na „rzeczy ostateczne”? Czy chrześcijaństwo nie traci czegoś ze swej istoty, gdy mówi za mało o celu naszej trudnej życiowej pielgrzymki, gdy czyni w praktyce swego życia (uprawianej teologii, duszpasterstwie) nadzieję eschatologiczną tematem podrzędnym, tak jakby nie cel, ale środki jego osiągnięcia były ważniejsze?

---

<sup>49</sup> Por. K. Romaniuk, *Soteriologia...*, s. 297.